

dną miarą nie mogą oni uchodzić za reprezentantów powiatu. Toteż takie powiaty prawie nic dzisiaj nie budują, nie tworzą, a tylko zjadają dorobek lat poprzednich i robią długi. W sejmie niema obecnie warunków na uchwalenie ustaw unifikacyjnych w tej dziedzinie, toteż podkomisja uchwaliła ustawę tymczasową, przerabiając — o ile idzie o ustrój — dotychczasową ustawę austriacką zgodnie z duchem czasu. Według tego projektu **Rada Powiatowa** ma się składać z 24 do 40 członków, zależnie od wielkości powiatu. Rada powiatowa ma być organem uchwalającym i kontrolującym. Na czele rady stoi prezes wybierany z grona członków rady. **Wydział Powiatowy** składa się ze starosty jako przewodniczącego, sześciu członków wybranych przez Radę Powiatową i jest organem zarządzającym, wykonawczym.

Członków Rady Powiatowej wybierają radni gmin wchodzących w skład danego powiatu. W tym celu cały powiat podzielony będzie na okręgi wyborcze tak, by na jeden okręg wyborczy przypadło 5—10 mandatów. W okręgach wyborczych, wyborów dokonują radni z poszczególnych gmin w skład danego okręgu wchodzących, na wspólnym posiedzeniu, zwołanem na dzień niedzielny przez starostę do jednej z tych gmin. Według tego projektu wybory mają się odbyć w trzy miesiące od wejścia w życie tej ustawy.

2. Drugą ustawą jaką podkomisja uchwaliła to ustawa o częściowej zmianie przepisów o ustroju gmin miejskich na terenie Małopolski, a istotą tych zmian to przeniesienie ordynacji wyborczej z b. Królestwa Kongresowego na teren Małopolski. Słowem zniesienie wyborów kurjalnych w miastach, a zaprowadzenie wyborów pięcioprymiotnikowych.

3. Trzecia, to ustawa o rozciągnięciu mocy obowiązujących ustaw na terenie Małopolski na Spisz i Orawę.

4. Wreszcie czwarta, mająca na celu usprawnienie organizacji i ustroju samorządu terytorjalnego na obszarze województwa białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Jak z tego widać Podkomisja administracyjna Sejmu w stosunkowo krótkim czasie załatwiła znaczny kompleks bardzo ważnych ustaw, co udało się w znacznej mierze dzięki przewodniczącemu podkomisji Dr Putkowi.

Inż. J. Pawłowski, poseł.

Gazety nie niszczy, lecz pożycz sąsiadom, by i oni się dowiedzieli o chłopskich sprawach!

Groźba powodzi.

Olbrzymie opady śnieżne w tym roku, oraz od długich lat nie widziane mrozy, wywołały słuszne obawy o groźących nam powodziach. Jest to obawa tem bardziej usprawiedliwiona, że z powodu zamarznięcia rzek, nagromadzone śniegi szybciej tając będą niż lody, przez co powstała woda nie będzie mogła spłynąć do koryta rzeki, lecz może płynąć po powierzchni lodu, a z tego powodu rozleje się szeroko po okolicznych polach. Lód bowiem wymaga więcej ciepła niż śnieg do tajania, a z powodu krótkiego dnia wiosennego, oraz słabego ciepła, jakiego w tym czasie słońce użycza ziemi, okres topienia grubych warstw lodu na rzekach, trwać może nieraz i tygodnie; przeszkadzać temu będzie i woda zalewająca lód, która nie pozwoli tak silnie ogrzewać lodu, jakby się to działo, gdyby promienie słońca padały bezpośrednio. Tymczasem śnieg topnieć będzie przy słabym choćby nagrzaniu promieniami słonecznymi.

To też widmo klęski powodzi staje się coraz bardziej groźne i widoczne, a niebezpieczeństwo zwiększają stale padające śniegi, które w podgórskich i wschodnich okolicach państwa dochodzą do grubości paru metrów. Późna wiosna, to znaczy zimna wiosna, mogłaby w pewnym stopniu zmniejszyć klęskę. Gdy bowiem nagle nastąpiłby tydzień cieplejszy, to słońce stopi prędko śniegi i katastrofa gotowa. Lecz gdyby przez miesiąc, powiedzmy marzec, powoli następowała zwyżka temperatury, to jest nadzieja, że klęska powodzi nie byłaby tak straszna.

Pamiętają może niektórzy, ile strat i kosztów wywołała powódź w roku 1903 w Galicji. Po tej katastrofie długi czas rozpisywały się gazety o konieczności uregulowania rzek. Jest to bowiem jedyny środek ochronny przeciw powodziom. Zagranicą, jadąc pociągami, widzimy najmniejsze nawet potoczki płynące w głębokich korytach, często wykładanych kamieniem. Rzeki większe nie tylko posiadają głębokie koryta, ale po obu brzegach usypane są wały, mające chronić okolice od przedarcia się wody. Tak też było po powodzi w roku 1903, pisało, myślano — lecz mało zrobiono. Ot Wisłę i jeszcze kilka rzek na pewnych odcinkach obwarowano — i na tem koniec. A tymczasem są u nas okolice, gdzie rok rocznie woda niszczy dobytek całych wsi, całych powiatów. Na to dotychczas nie znaleziono pieniędzy w budżecie, ani nie przewidziano odpowiednich kwot. I jeśli co roku chłop w tych okolicach mają pola „trochę“ zalane, to przecież rzecz stara jak świat, albowiem chłop jest na to aby cierpieć i zdychał z głodu i ginął w nurtach

wód, gdy tymczasem przy zielonych stolikach będą różni „chłopscy dobrodzieje“ zastanawiać się — co zrobić, aby jeszcze jakiś podatek wymyśleć.

Sprawa powodzi jest sprawą dla wielu, wielu chłopów życia i śmierci. Powodzie u nas nie zdarzają się raz na 100 lat, ale są to klęski coroczne, które co kilkanaście lat bywają katastrofami. I taka katastrofa, abym skłamał, czeka zdaje się nas tego roku. Regulowanie rzek, pogłębianie koryt, choćby najmniejszych potoków, sypanie wałów, budowanie zbiorników, gdzieby w razie powodzi gromadzić się mogły masy wód, to piękne zagadnienia. Bo to, co w czasie powodzi się robi, to jest tylko ratowanie sprzętów z płonącego domu.

Jeśli idzie o nowe podatki, to projektów jest wiele, jeśli idzie o władzę to są różne sposoby — ale gdy trza coś zrobić dla chłopów — to panów z jedyńki niema i nie kwapią się wcale wnosić żadnych w tym kierunku projektów. Zamiast projektu konstytucji, powinni byli wnieść projekt regulacji rzek, wówczas widzielibyśmy, że naprawdę chcą chłopskiego dobra. A niechby już tylko ofiarowali te nieściągnięte 700 milionów od obszarników za podatek, to możnaby coś poradzić! — Ale to nie stanie się — **bo syty niewie, co to głód, co to powódź.**

Jedynie my sami możemy sobie pomóc, dobrodzieje bebeckie i różne łapichłopskie stronnictwa nie nam nie uczynią. O tem należy nam pamiętać i wedle tego tworzyć organizację, by nareszcie raz położyć kres tej opiece nad chłopami! Wszyscy jak jeden powinniśmy trzymać się hasła naszej klasowej organizacji: **„Chłopi budujmy przysłą Republikę Chłopską sami dla siebie“!**

Władysław Budzisz.

Z Sejmu.

W ubiegłym tygodniu Sejm odbył trzy posiedzenia, we wtorek, środę i piątek. Z najważniejszych spraw nadmienić należy głosowanie nad wydaniem Ministra Skarbu p. Czechowicza pod sąd Trybunału Stanu. P. Minister Skarbu w roku ubiegłym ściągnął o 560 milionów złotych więcej podatków, niż jak mu Sejm w budżecie pozwolił i pieniądze te wydał na różne cele. W myśl przepisów konstytucji, winien był przedtem uzyskać na to zgodę Sejmu. Skoro tego nie uczynił Sejm ogromną większością, bo 219 głosami przeciw 132 postanowił wydać p. Ministra przed Sąd Trybunału Stanu.

We środę i piątek toczyła się dyskusja nad nowym jedyńkowym projektem konstytucji, o którym to Poseł Pluta pisał w poprzednich nume-